

Redakcja Łódzka 1. - Telefon 139-28, 182-48, 102-28. - Administracja Piotrkowska 11. - Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godzin 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echo” 2 zł. 50 gr.
 Odbieranie do domów 40 gr.
 Prenumerata zamiejscowa 3 zł.
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

ECHO

Rok VI, № 272. Łódź, Sobota 4 października 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
 Przed tekstem t. 1 i-a strona 35 gr. za w. m/m i lam. strona 6 lam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
 Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Kompozytor hiszpański



Jose Padilla, autor popularnej „Viollettery” i „Valenci” przyjechał do Warszawy, gdzie w Konserwatorium Muzycznym wystąpił z recitalem własnych kompozycji. Wykonawczyli

pleśń Jose Padilla'ego jest śpiewaczka hiszpańska Lidja Ferreira, która bierze udział w tournée artystycznym kompozytora.

X:O:X

Dochodzenie przeciw b. radnym m. Radomia po rozwiązaniu rady miejskiej.

Radom, 4 października. (Od wł. kor.) Przeciw radnym, którzy 30 września r. b. zgłosili na radzie miejskiej w Radomiu wniosek protestacyjny przeciw aresztowaniu byłych posłów prowadzone jest dochodzenie. Przeciw b. prezydentowi miła

sta Grzechwarowskiemu i wiceprezydentowi Uziembie (b. poseł PPS. CKW.) wytoczono również dochodzenie za nieposzanowanie i nadużycie władzy. Najprawdopodobniej po rozwiązaniu rady miejskiej to samo powtórzy się w Łodzi.

---:---

Audjencje u marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 4. 10. (Od wł. k.) Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj sir Johna Sandemana

Allona prezesa komisji zagranicznej angielskiej Izby Gmin.

JUTRO W TEATRZE MIEJSKIM o godz. 12 w połud. JUTRO o godz. 12 w połud.

WIELKI LITERACKI PORANEK erotyczno-satyryczny

Kobieta szuka mężczyzny—Mężczyzna szuka kobiety

Odeon

Przejazd 2.

Wodewil

Główna 1.

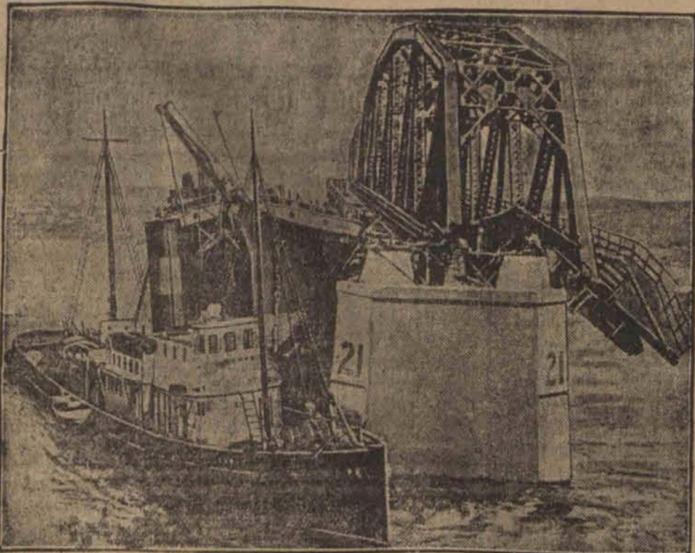
Ostatnie 2 dni!

„PAN WACHMISTRZ NA URLOPIE”

Arcywesołe perypetje Farrela Mc. Donalda w surowej Ameryce i wesołym Paryżu.

Nadprogram: Farsa Nadprogram: Farsa

Niezwykła katastrofa.



Wśród niezwykłych okoliczności został zniszczony most na rzece Kolumbji w Stanach Zjednoczonych. Pa-

rowiec towarowy, uniesiony prądem wtoczył się pod most. Wzrastający poziom wody pochlśnił okręt i równo-

cznie z nim stumetrowo przeszło na st. i zupełnie je zdemolował. Szkoda wynosi 2 i pół miliona złotych. (w)

Skandaliczna afera na Górnym Śląsku.

Nauczycielowie pobierali zasiłki z Berlina.

Katowice, 4 października. — (Od wł. kor.) Władzom wojewódzkim udało się wpaść na ślad zakonspirowanej akcji wśród śląskiego nauczycielstwa szkół niemieckich. Nauczycielstwo to otrzymywało zapomogi z Niemiec przeznaczone na podtrzymanie ducha niemieckiego. Wedle dochodzeń przeprowadzonych przez komisję dyscyplinarną około 100 nauczycieli i nauczycielek szkół niemieckich pobierało od 50 do 100 marek niemieckich miesięcznie zapomogi z funduszu t. zw. „Sofort-

programu”. Wielu nauczycieli niemieckich przyznało się do przyjmowania zapomóg, a jedna z nauczycielek zeznała, że kierownik szkoły zagroził jej doniesieniem do Opola i cofnięciem zasiłku, jeśli będzie opieszale traktowała instrukcje dotyczące programu działania na terenie szkoły. Do chwili obecnej usunięto już 10-ciu nauczycieli. Przeciwno 150-ciu toczy się dochodzenie. Ujawnienie tej afery wywołało w społeczeństwie śląskim wielkie oburzenie.

---:O:---

Podjeżrane auto na granicy polsko-sowieckiej.

Ucieczka komendanta obwodu w Sowieciech.

Wilno, 4 października. (Od wł. kor.) Na granicy Raków — Iwaniec patrol żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza zatrzymał podejrzane auto jadące z Rosji.

Znajdujący się w samochodzie osobnik wylegitymował się dowodem osobistym na nazwisko Gerybkowa, komendanta ob-

wodu granicznego w Rosji w randze kapitana. Zeznał on, iż musiał uciekać z Rosji, ponieważ dowiedział się poufnie o skazaniu go przez GPU. na śmierć za działalność kontrrewolucyjną. Gerybków zwrócił się do władz polskich z podaniem o prawo zamieszkania.

---:O:---

Wspaniała uroczystość w przystani gdyńskiej. KOŁO UBRANE KWIATAMI NA FALACH BAŁTYKU. Zaślubny kolarstwa polskiego z morzem.

Warszawa, 4. 10. (Od wł. k.) Na przystani pasażerskiej w Gdyni odbyła się symboliczna uroczystość zaślubin polskiego sportu kolarskiego z morzem.

Po zbiórce przy dworcu uczestnicy wyścigu udali się ze sztandarami i orkiestrą kolejarzy na molo, na którym przez związek warszawskich kolarzy p. Bednarski złożył imieniem cyklistów polskich przy-

jęż na wierność morzu polskiemu. Na znak zbratania się kolarzy z morzem przez Bednarski rzucił w fale koło rowerowe przybrane kwiatami o barwach narodowych. Następnie zaczępnęto wody z Bałtyku do łuski szrapnelowej (dar robotników fabryki „Pocisk”). Łuskę tę otrzymał Feliks Włócek, który ją zawiezie do Warszawy i wręczy Prezydentowi Rzeczypospolitej. Dziś rano o godz. 6-ej nastąpił start 46-ciu zawodników do nowego naj-

dłuższego etapu Toruń — Warszawa. W drugim etapie obok Stefańskiego i Włócka stanął Olecki.

Ks. arcybiskup Szeptycki u prezesa B. B. W. R. pułk. Sławka.

Warszawa, 4. 10. (Od wł. k.) Metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego ks. arcybiskup Szeptycki złożył wizytę prezesowi B. B. W. R. pułkownikowi Waleremu Sławkowi. W dniu wczorajszym wieczorem metropolita Szeptycki wyjechał do Lwowa.

---:O:---

Katastrofa kolejowa pod Paryżem.

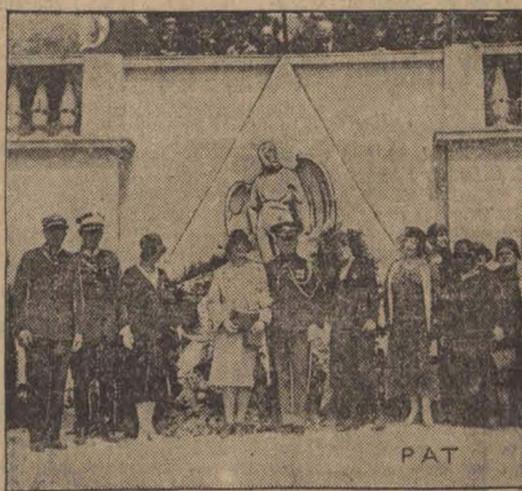
Paryż, 4. 10. (Ar.) — W pobliżu Paryża wydarzyła się w piątek wieczorem jeszcze jedna katastrofa kolejowa, wskutek której

10 osób straciło życie, a 30 odniosło ciężkie rany.

Paryż, 4. 10. (Ar.) — Krótko przed północą ukończono roboty około usunięcia szczytków rozbitych wagonów w czasie katastrofy kolejowej na stacji St. Lazaire pod Paryżem. Pod szczytkami nowych ofiar nie znaleziono, natomiast jedna z osób rannych podczas zderzenia pociągów zmarła wskutek odniesionych ran.

Pat. Patatchon
 w obronie
 najnowszej produkcji
 „Zaczarowany Dywan”
 wkrótce
 ODEON-WODEWIL

Pamięci lotników eskadry amerykańskiej



którzy zgineli w bojach w roku 1920 amerykańskiej mjr. Jaeger po złożeniu w Lwowie pomnik. Na zdjęciu attache wojskowy ambasady

X:O:X

Cała kompanja patrzyła na śmierć sierżanta.

Wstrząsające samobójstwo w koszarach.

Grodno, 4 października. (Od wł. kor.) Na terenie koszar 76 p. p. wydarzyło się

wstrząsające samobójstwo.

Starszy sierżant Jan Kamiński zarządził zbiórke kompanji na dziedzińcu i zawiadomił żołnierzy, iż wkrótce przybędzie do nich nowy zwierzchnik. Następnie wydawszy komendę: „prezentuj broń — w prawą patrz!” z okrzykiem

„dowidzenia chłopcy” przyłożył sobie do ust mały karabin i wystrzelił. Strzał był śmiertelny.

---:O:---

50-LECIE ZGONU SŁYNNEGO KOMPOZYTORA.



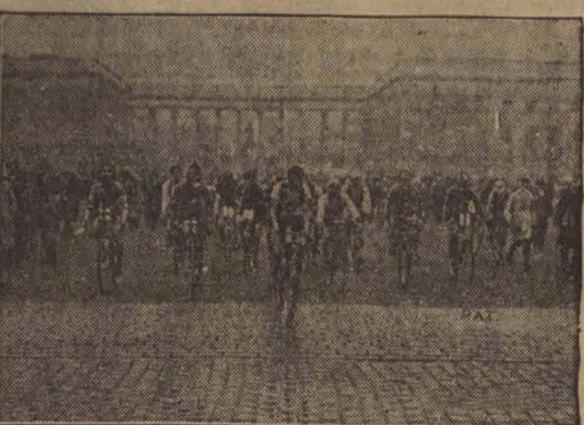
Dnia 5 października 1880 r. zmarł słynny kompozytor Jacques Offenbach którego opera „Opowieści Hoffmana” i operetki: „Orfeusz w piekle” oraz „Piękna Helena” przeżyły swe go twórcę.

APETYT NA TRON.



B. król Jerzy grecki chce pójść za przykładem swego szwagra Karola rumuńskiego i powrócić do swojej ojczyzny. Czy jednak republikańska Grecja na to się zgodzi, o tem król milczy.

Bieg kolarski Warszawa — Polskie Morze.



Pierwszy etap tego biegu Warszawa — Grudziądz wynosił 241 km., drugi etap — z Grudziądza przez Starogard, Kościerzynę — do Gdyni — 198 km. Na pierwszym etapie zwyciężył Stelański pokrywając trasę 241 km w ciągu 9 godzin 51 minut.

Do Gdyni pierwszy przybył Wiktor Olecki (Legja Warszawska) który 198 km. drugiego etapu przejechał w ciągu 7 godzin 56 min. 54 sek. Zdjęcie nasze przedstawia moment startu uczestników biegu zpl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Wiceminister oświaty

ks. Żongolowicz
podróżuje po Pomorzu.

Grudziądz, 4. 10. (Od wł. k.) Przybył tu wiceminister oświaty ks. dr. Żongolowicz, który w dniu dzisiejszym odbędzie

stowarzyszeń kulturalno-oświatowych z Grudziądza i okolicy. Z Grudziądza ks. dr. Żongolowicz udaje się do Torunia, a następnie do stolicy Kaszub — Kościerzyny.

konferencje z udziałem duchowieństwa i

—:0:—

Zawieszenie konstytucji na Kubie.

Nowy Jork, 4. 10. (Ar.) Jak donoszą z Hawanny, prezydent Machajo celem zapobieżenia możliwym rozruchom, zażądał w ośrodku do kongresu zawieszenia wszystkich praw konstytucyjnych aż do ukończenia wy-

borów mających odbyć się w październiku. W pierwszym rzędzie zniesione będą wolność prasy, przemówień i zebrań.

—:x:—

Szofer banku skradł 60 tysięcy zł i uciekł do Niemiec.

Katowice, 4. 10. (Od wł. k.) Bank Śląski w Katowicach wyśłał wczoraj w południe do Banku Polskiego szofera Pawła Oskarkę obywatela niemieckiego,

celem podjęcia kwoty 60 tysięcy złotych. Oskarek kwotę tę podjął, lecz już nie powrócił do Banku Śląskiego. Zawiadomiono o tem policja stwierdziła iż Oskarek uciekł do Niemiec.

—:x:—

Szklany domek robotnika wystawiony na sprzedaż.

Lódź, dnia 4 października. Najnowszą sensacją Piotrkowa jest obecnie arcydzieło jednego z robotników huty szklanej — wyobrażające

szklany domek, który wystawiony został na wystawie firmy H. Mantey. Arcydzieło to — przedstawiające kilkupiętrowy gmach w dość wielkiej miniaturności o mieszkaniach kompletnej urządzonych, oświetlonych elektrycznością — sprawia estetyczne wrażenie i świadczy o niesłychanie cierpliwej i mozolnej pracy tego robotnika.

Może wśród łodzian znajduje się ktoś, kto kupi w swoim rodzaju

arcydzieło pracy, świadczące chlubnie o inteligencji i pracowitości robotnika - artysty. Szklany domek codziennie oglądany jest przez tłumy osób.

—:o:—

Zebranie przedstawicieli zwoleńskich cechów i towarzyszt sportowych.

Z inicjatywy burmistrza m. Ziętka J. Świerca odbyło się zebranie wszystkich przedstawicieli towarzyszt sportowych i cechów celem omówienia programu obchodu dziesięciolecia zwoleńskiego oddziału nazizmu bolszewickiego, który projek-

tuje się na dzień 19 października r. b. Na zebraniu to przybyło 32 przedstawicieli. Powołano Komitet Obchodu w skład którego weszli: kurm. J. Świercz, ks. kanonik Cesarz, ks. pastor Falzman, dyr. Lazar, dyr. Łazarska, Węczonek, Teske, Wólcik-

—:o:—



„Tydzień nauki chodzenia po ulicy” zorganizowany w Warszawie.

Stopa pod żelaznym walcem. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Lódź, 4. 10. Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy 6-go Sierpnia przejechała przez samochód uległa złamaniu lewej nogi 7-letnia Irena Gralakówna,

klutej nożem w okolicę serca 35-letni Michał Piotrowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Słowackiego 25. Piotrowskiego przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do domu.

zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 68. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Anny-Marii.

W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem z bramy przy Alejach I Maja 23 zaczęły się wydobywać jakieś głuche ięki. Nieliczni przechodnie zaniepokojeni owymi jękami, weszli do wspomnianego domu i ujrzeli leżącego w bramie mężczyznę w średnim wieku. Nieznajomy dawał słabe oznaki życia. W ręku trzymał butelkę z resztkami różowego płynu. Zawezwano niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Na widok pochylającego się nad nim lekarza, desperat, dobywając resztek sił krzyknął „Nie chcę żadnej pomocy, dajcie mi spokojnie umrzeć” i

Przy zbiegu ulicy Napiórkowskiej i Łęczyckiej wał żelazny zmiażdżył lewą stopę 54-letniemu Wawrzyńcowi Kozuszkowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Nowo-Zielonej 8. Po pomocy lekarskiej udzieliło mu miejskie pogotowie ratunkowe.

stracił przytomność.

W bramie przy ulicy Senatorskiej 16 wstanie podchmielonym usiłował pozwać się życia, przez zadanie sobie rany

Lekarz stwierdził otrucie su blimatem i po udzieleniu pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nieznajomym okazał się 37-letni Franciszek Kubiak, bezrobotny.

wiecz i Rewerski. Komitet zajmie się całokształtem programu. W niedzielę rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo we wszystkich świątyniach, po nabożeństwie zostanie złożony wieńiec na pylonie poległych zgieźzan, poczem odbędzie się defilada, włączona zaś akademja.

Skarb dwu kmiotków.

Krwawa bójka pod lasem.

Lódź, 4 października. W dniu wczorajszym na polach wsi Ostrówek, pod Łodzią, miała miejsce krwawa awantura, która tylko dzięki interwencji trzech myślicy wiesniaków, odeszła bez ofiar w ludziach.

panego dołu zaczął wyciągać coś

Jeden z mieszkańców wspomnianej wsi niejaki Mateusz Goździk twierdził uporczywie, iż na polach, pod lasem należących do sąsiedniej wsi Grabina-Wola, zakopany jest skarb. — Wersja ta zainteresowała się jeden z parobków Wiktor Mieszek, który zaczął poszukiwać skarbu. Tymczasem w Goździku obudziła się zawiść, zaczął więc śledzić parobka.

niezwykle ciężkiego. Była to niewielka drewniana skrzyneczka. Śledzący Goździk wybiegł z zarośli i dopadłszy do Mieszka usiłował wydrzeć mu ową skrzyneczkę. Wywiązała się krwawa bójka. Odgłosy jej dotarły do wsi. Sąsiadom udało się z wielkim trudem obezwładnić obu poważnie poturbowanych mężczyzn i pod warunkiem, że skarbem podzielią się uczciwie. — Goździk i Mieszek zgodzili się... Spotkali ich jednak niemile rozczarowania, bowiem zamiast spodziewanego skarbu w skrzynce znaleziono łuski i odłamki pocisków artyleryjskich.

Gdy Mieszek wczoraj nad ranem poszedł pod las z łopatą i oskardem, Goździk pobiegł za nim i ukrył się w zaroślach. Po godzinie parobek z wyko-

Poturbowanym wiesniakom lekarz zalecił dłuższy pobyt w łóżkach.

—:0:—

Pożar fabryki swetrów.

Budynek spłonął doszczętnie

Lódź, 4 października. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem wybuchł pożar w fabryce swetrów

nemu w pobliżu fabryki domow mieszkalnemu budząc wśród mieszkańców panikę. Straż jednak sytuację opanowała. — Po dwugodzinnej akcji pożar zlokalizowano. Fabryczka spłonęła doszczętnie.

Emila Wachowskiego przy ul. Cymera 7, na Bałutach. Z chwilą przybycia na miejsce straży ogólnowej parterowy budynek fabryczki stał już w płomieniach. Pożar zagrażał położo-

Strat i przyczynę pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Po tajemniczej eksplozji we Lwowie.

Orzeczenie komisji rzeczoznawców.

Lwów, 4 października. Wczoraj odbyła się wizja sądowo-policyjna z udziałem fachowców wojskowych w budynku Centrosoljuza przy ul. Zimorowicza 22 we Lwowie, gdzie, jak donosiliśmy, w czwartek przed godz. 11 w nocy nastąpił katastrofalny wybuch bomby,

nie został rzucony do wnętrza magazynu z ulicy, lecz, że

który spustoszył cały parter budynku, zajęty przez magazyn galanterii-żywnościowy Centrosoljuza.

znajdował się w magazynie. Przesłuchany dozorca Danilowski zeznał, że bramę budynku zamknął o godz. 18-tej i od tego czasu nikogo do domu nie wpuszczał.

Ekspert ustalił ponad wszelką wątpliwość, że materiał wybuchowy

Pirotechnicy wojskowi zabrali resztki bomby celem jej zbadania. — Szkody wyrządzone wybuchem są znaczne. Oprócz zniszczonych murów domu, drzwi i okien, zniszczone zostały towary, złożone w magazynie. W sąsiednich budynkach w promieniu około 50 m. wyleciały wszystkie szyby. Po południu odbyła się sądowa ocena szkód wyrządzonych wskutek wybuchu

—:o:—



Tylko dla dorosłych. SEKSUALIZM.

Dzisiaj i dni następnym premiera wielkiego arcydzieła współczesnego

KOBIETA 17-to LETNIA (owoc zakazany)

Tragedja pięknej młodej nieświadomionej dziewczyny, która SPEDZIŁA PŁÓD. Przedwczesne dążenia seksualne nieświadomionej młodzieży prowadzą na drogę zguby i hańby. Za brak uświadomienia seksualnego u dziewcząt odpowiedzialni są opiekunowie i ich najbliższe otoczenie. W głównych rolach ROLAND VARNÓ, w roli podlotka INA v. ELBEN

Tylko dla dorosłych. EROTYZM.

TYLKO DLA DOROSŁYCH.

Pocz o godz. 4 po poł. w sob. i niedz. o g. 12 w poł. Na pierwsze seanse ceny miejsc najniższe. Muzyka M. Lidauera.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 - 8 wiecz
w niedz. 11 - 2 po poł. Panie 4 - 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC

Dr. med. S. Neumark
Choroby skórne i weneryczne.
leczenie dżaternmją,
diatermokagulacja
ORAZ
LAMPĄ KWARCOWĄ.
ŻONIUSZKI 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 1.30 do 2.30 pp. od 5-7
W niedziale od g. 11-1 w poł.

Dr. med. SILBERSTROM
Zielona Nr. 11. Tel. 113-42
POWRÓCIŁ
choroby skórne i weneryczne.
Elektroliza. Leczenie Lampą Kwarcową.
Przyjmuje od 4 do 8 p. p.
Panie od 4 - 5. Niedziale od 9 - 1
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25. tel. 126-87
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 - 2 i od 5 - 9
W niedziale i święta od 9 do 1 w poł
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Teatr Rewji „Czarne Oko” 48 ul. Limonowskiego 37 daw. Aleksandrowska tel. 149-48
Dzisiaj sobota, premiera programu nr. 3. Wielka rewja przebojów p. t. „PARADA GWIAZD”
W 2 częściach, 18 obrazach
Czołowe nazwiska: Ulubienicy Warszawy-Maks Boczkowski Al. Aleksy Lena Okszańska, Janisówna, siostry Wasylewskie, Czarkowska, Niewęglowski, Majchrzycki i inni
Codziennie 2 przedstawienia o g. 7.30 i 9.30 W soboty i święta 3 przedst. o g. 5-7.30 i 9.30. Ceny biletów od 2.50 do 50 gr. Dojazd tramwajami 2, 5, 9, 10, 12, 11.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
przyjmuje od 8 - 9 rano; 2 - 6 po poł.; 8 - 9 wiecz.
W niedziale i święta od 10 - 2.
W lecznicy „Centralnej” (Piotrkowska 62) od 7 - 8 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
al. Anorzela 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł
W niedziale i święta od 9-1 przed poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia. Elektroterapia
ul. Południowa Nr. 28, tel. 201-93.
od 8-11 rano i od 5-9 wiecz
w niedziale od 9-1 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
szynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11-12 i 2-3 przyjmują kobiety
lekarz
w niedziale i święta od 9-2 pp
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZO-
PŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielań na
syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Konstantynowska 9.
Tel. 127-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7,
od 10 - 11 i od 2 - 3 w Lecznicy

Szkoła tańca Karola Trinkhausa
członka Z. N. Ch. w Polsce i P.L.U.C. w Paryżu, ul. Andrzeja 17, tel. 207-91.
Wyczuca w grupach i oddzielnie tańce popularne w stylu angielskim i ostatnie nowości Vira, Moochi i inne.
Lekcje praktyczne dla uczniów.

Dr. med. Różaner
powrócił
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych.
Elektroterapia.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98. (Dzielnia)
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8

DLA UCZENIC
do oddania pokój duży umeblowany czysty, suchy, ciepły z całodziennym utrzymaniem u nauczycielki Opieka, język francuski Radwańska 47-9 11 p. lewy bunt. Tramwaj 6, 9 i 16

Dr. med. M. KOŁUDZKI
powrócił
specjalista chorób wewnętrznych
Zielniana 32, tel. 166-49.
przyjmuje od 8-9, 1.30-2.30 i o 8-9 wiecz

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ - PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-jej rano do 20 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Ogłoszenia drobne.
SPRZEDAM ładnego psa-wilka, czy stęj rasy. Posiadam jego tablicę genealogiczną oraz świadectwo tresury. Wólczańska 124 u p. Wofla.
UBIORY męskie, damskie, obuwie swetry na wyplatę Piotrkowska 37 III wejście, I piętro.
ELIMINUJEMY stacje miejscowa z każdym odhrotnikiem. Kupujemy używane aparaty i głośniki Radjospieł did. Piotrkowska 61 w podwórzu
ZAKI AD tapicerski B-cł Gabałow p leca z własnego wyrobu otomany, lu zetek, tapczany i krzesła. Warunki dogodnie. Nawrót 8.
AKUSZERKA Pipłkowa dyplomowa na Cesarska Petersburska Akademia przyjmuje zamówienia. Piotrkowska Nr. 132.
RADIOAPARATY i części. kompletny komplet od zł. 25.— „Radiola”. Piętrkowska 88, tel. 105-34. Najtańsze w podwórzu.
POKOJ umeblowany z utrzymaniem lub bez z niekrępującym wejściem dla solidnego chrześcijanina od zaraz. Ulica Andrzeja Nr. 3, m. 4, I piętro.
LEKcje muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona, Zielniana 23, m. 24, III piętro.
POTRZEBNY czeladnik krawiecki na damską robotę. ul. Targowa 33 K. Świerkowski

Polowanie na spadki. Wytworny dżentelmen w szopie.

Pomysł sowieckiego adwokata. Aresztowanie „pana inżyniera”.

Skarb sowiecki znalazł się w wielkich trudnościach finansowych. W poszukiwaniu pieniędzy chwytają się Sowietów wszystkich dozwolonych i niedozwolonych środków.

Do liczby tych sposobów przybyło ostatnio

polowanie na spadki po zmarłych przed, podczas i po wojnie obywateli rosyjskich poza granicami ZSRR. Wynalazcą tej kombinacji jest podobno zamieszkały w Nowym Jorku pokątny adwokat Dubrowski, który wpadł na pomysł wyzyskania spadków, pozostawionych przez zmarłych w Ameryce emigrantów z Rosji.

Ponieważ wśród tych zmarłych znajdowali się również i tacy, którzy nie pozostawili w Stanach Zjednoczonych

żadnych spadkobierców, Dubrowski nawiązał kontakt z Sowietami i otrzymując z Moskwy pełnomocnictwa, wystawione rzekomo przez prawnych następców nieboszczyków z Ameryki, wydobyl z depozytów sądów amerykańskich bardzo znaczne kwoty. „Wynalazek” ten przyniósł Dubrowskiemu

olbrzymi majątek.

Obecnie rozciągnęły Sowietów stosowanie tego „wynalazku” na wszystkie państwa europejskie. Specjalni agenci bolszewicy donoszą do Moskwy o wszystkich spadkach po b. obywatelach rosyjskich, którzy nie pozostawili spadkobierców poza granicami Rosji, poczem konsulaty sowieckie występują w roli upoważnionych do rewindykowania tych spadków pełnomocników.

Oczywiście właściciel spadkobiercy, o ile nawet żyją zdzieł w Rosji.

nie otrzymują nic z tych spadków. Wszystkie pieniądze przechodzą do skarbu sowieckiego i bolszewicy,

śmiejąc się z „głupoty burżuazyjnej” wydają uzyskane w ten sposób pieniądze na podżeganie „rewolucji światowej”.

Duńska policja, robiąc w okolicach Horsens przegląd przydrożnych szop, służących za schroniska włóczęgom i lazi-

kor: wszelkiego rodzaju, zastała w jednej z nich w towarzystwie dziesięciu włóczęgów wytwornego dżentelmena.

Miał on na sobie piękny sportowy strój, obok niego stał lśniący rower oraz elegancka walizka.

Zapytany, co tu robi, odpowiedział, że schronił się w szopie przed deszczem. Jeden z policjantów nie dowierając tym słowom, otworzył jego walizkę, znalazł tam komplecik najnowszego systemu wytrychów i narzędzi złodziejskich.

Nieznamomy rowerzysta oswiadczył, iż nie ma pojęcia, skąd się te przedmioty

wzięły w jego walizce.

Wtedy go aresztowano wysyłając do więzienia.

Oto nieznamomy mieszkał w miasteczku Tölöse, gdzie urodził za inżyniera. Miał on dziesięciopokojową willę i żył wraz z żoną na bardzo szerokiej stopie. Sąsiedzi dziwili się niekiedy, skąd „pan inżynier” czerpie swoje dochody, gdyż nikt nie widział go nigdy przy pracy. — Co pewien czas wyjeżdżał, oświadczać, że jedzie do Kopenhagi za interesami. Opowiadał także, że podczas wojny walczył w armii amerykańskiej i otrzymuje z Ameryki emeryturę.

Teraz dopiero wyszło najaw, skąd „inżynier” czerpał swe pokaźne dochody i jak wyglądał naprawdę jego kopenhaskie poddóże. Policja duńska sądzi, że aresztowany jest peszulkowanym oddawna przez władze niebezpiecznym opryszkiem, nazwanym

włamywaczem X.

On to dokonał w roku 1919 zuchwałego rabunku urzędu pocztowego w Helback.

NA WYDARTYM MORZU ŁADZIE.

W HANDLOWEJ STOLICY HOLANDJI.

Miłość przez żołądek.

Rotterdam, we wrześniu.

Rotterdam ma port wspaniały. Niema portu na świecie, któryby go prześcignął pod względem nowoczesnych urządzeń i organizacji. Posiada on 11 basenów, z których niektóre pomieścić mogą zgórą 40 tysięcy ton, ma trzy dziesiątki kilka elewatorów pływających, dalej krany, które przenoszą 250 do 300 tonn węgla przez godzinę i wiele innych doskonałych przyrządów. Oświetlenie w porcie i służba przewozowa znakomite.

Miasto zbudowane na moczarach i błotach. Często spotkać można przy nazwie ulicy słowo: gedeempte. Np. Gedeempte Glashaven: To znaczy: zarzucony port szklany. Wiele ulic powstało tam na zarzuconych kanałach. W ten sposób cała Holandia powiększa się od kilku wieków

zdobywa ład.

Od połowy 16-go stulecia ten kraj nizin zyskał 374 hektary obszaru. Jest to kraj ogromnie bogaty, dzięki handlowi, kolonjom i pracowitości. Majątek narodowy Niderlandów, liczący tylko 6 i trzy czwarte milionów mieszkańców, oceniono na

dziesięć miliardów florenów (floren = 3 złote 60 groszy). Ich marynarka handlowa, piąta w rze-

dzie państw marynarskich, składa się z 250 statków, z których 150 ma przeszło 6 tysięcy tonażu.

Uwagę pochłaniają rozmaite flagi okrętów wzdłuż prawego brzegu Mozy, ulegającej odpływowi wód, lecz jednak obfitującej w nie tak, iż nie robi to najmniejszej różnicy w ruchu statków.

Pod Hoek van Holland znajduje się stacja okrętów pasażerskich stale chodzących do Londynu, dalej wpadają w oko olbrzymie magazyny towarzystw anglo-holenderskich eksportowych oraz okazałe szpitale dla marynarzy z tropikalnych stref, zmuszonych do przebywania kwarantanny. Na przeciwnym brzegu zaś mamy typowy pejzaż holenderski, który ściga turystę wszędzie w głębi kraju, a mianowicie

bezkrzesne łaki, poznaczone białoczerwymi plamami krowich grzbiotów. A gdzieś na horyzoncie sterczy wysoki, murywany wieżak, opasany mniejszej w połowie galerijką.

Kto lubi okręty, może nakarmić wzrok ich widokiem. Prezentują mu się tuziny mniejszych i większych transportowców przy porbrzeżnych lub pływających a skrzypiących żórawiach. Ładują koks holenderski lub oddają swe drzewo. Stronią od tej rzeczy eleganckie, białe okręty pasażerskie, istnie

hotele pływające,

pozmaczone setkami krągłych iluminatorów. A tam płyną zwolna nadzwyczajnie, u nas nieznanne w tych rozmiarach berlinki, które zabierają po 3 tysiące ton ładunku. Tam wlece się procesja długich węglarek, zanurzonych po krawędź burty, jakby tonących. Chwieją się wśród tego łabędzie jachty, azybują hyże łodzie motorowe i szkunery wplatają się w dostojne towarzystwo. Uwijają się w tem zbiorowisku, niby psy owczarskie, zwawo parowce spacerowe i przewozowe, czółna policyjne i czernią czubate fery, przynoszące na drugi brzeg ludzi, konie, ciężary. Na molach i w środku rzeki poruszają się i skrzypią żórawie, ryczą i świszczą syreny.

Port ten żyje, kipi nieustannym ruchem. To nie port, lecz raczej arteria imponująca uruchomionem mrowiskiem, w którym dokonuje się

ogromny pracy.

Tu wyczuwamy tętno handlu morskiego i nieci, łączące za jego przyczyną cały świat. Nic dziwnego, że port rotterdamski cieszy się sławą i uchodzi za obraz godzien ze wszelkich miar widzenia.

Pominąwszy ten świetny, olbrzymi port, Rotterdam nie przedstawi szczególniejszego interesu. Niemniej jest to miasto charakterystyczne dla całego kraju, bo

miasto kanałów. Znajdziemy je

wszędzie, gdzie można się ich spodziewać i wszędzie, gdzie nikby ich nie przeczuwał. Wplatają się w labirynt ulic i dlatego tramwaje wiją się w dziwacznych arabeskach i esachfioresach. Są w niem zakątki jakby wręcz weneckie, pełne swoistego poetyckiego uroku, jak np. t. zw. Steiger, kanał ujęty w dwa rzędy domów. Kryje się tam smutek zadumany.

W sercu miasta ratusz, gmach pocztowy i kilka innych budowli godnie reprezentują tę metropolicę, liczącą

540 tysięcy zamożnych, szczęśliwych mieszkańców. Oczywiście mnóstwo tam restauracji piwiarni, kin, teatrzyków.

Gdzieindeg młodzieniec bierze swą pannę na kawę lub czekoladę z ciastkami a potem do kina, w Holandji zaś funduje jej przede wszystkim niejako obowiązkowo, lube proffettes lub waffle. Budy te są przystawią zakochanych par i świadkami erotycznych zapędów. Nie dziwota, że niewiasty odznaczają się tam niepomierną tuszą. Widuje się w tym kraju wieśniaczki leciwe, wobec których objętości

połwiekowy dąb zda się smukłą brzoźką.

Nasze pociągi pancerne na pozycji w 1920 r.



Naczelnik wódz marszałek Piłsudski wśród członków załogi pociągu pancernego „Piłsudczyk”.

Miasto pod terorem małpy.

Niepewne dni mieszkańców.

W miasteczku francuskim Chutes - Lavie, niedaleko Marsylii, panuje wielkie wzburzenie, nikt nie mówi o niczym innym, tylko

o wielkiej małpie, która niewiadomo skąd pojawiła się na dachach domów miasteczka i wykonuje nad niem formalną władzę dyktatorską.

Policja nie może się zająć właściwymi swoimi obowiązkami, bo musi czekać, czy nie wezmą jej na nowe jakieś miejsce, gdzie się małpie podoba pojawić, aby wykonywać akrobacyczne sztuczki, ku uciesze i strachowi gapiów.

Bo małpa ta, nie dbając o żadne grzeczności, wyświadcza jej przez dzieci, którym płaci za pierniki i jabłka dotkliwymi ukaszeniami, unikając

zrećnie zapomocą skoków kul jakiejś posyłają karabiny policjantów i rewolwery mieszkańców miasteczka, w oczach tłumu rozbija wystawę sklepu korzennego, albo okno jakiejś spiżarni i rabuje, to tylko jest do zjedzenia.

Ludność miasteczka za dnia ustawicznie biegiem przeprowadza się z jednego końca w drugi, aby popatrzeć na małpę, a noca nigdy nie jest pewna, czy kogoś ze spokojnie śpiących obywateli nie wyrzuci z łóżka kosmata ręką małpy, której właśnie w tem miejscu zachciał się przedrzemnąć.

Nie mogąc sobie dać rady z nieproszonego władcy, miasteczko Chutes - Lavie zmobilizowało żandarmerję, której pomoc narazie nie okazała się zbyt skuteczną.



Obrazki z życia ulicznego Warszawy — pierwsze śniadanie i pierwsza lektura.

GRZECH I KARNA

ROMAN ROM

Powieść sensacyjna.

STRESZCZENIE.

Przy ulicy Ludnej zastrzelono d-ra Romana Miellickiego. Uciekającej kobiety nie udało się przychwycić. Późnym wieczorem jakiś kobiecy głos przez telefon prosił siostrę dyżurną szpitala o zdjęcie z palca trupa sygnetu z rubinem. Powiadomiony o tem naczelnik lekarz zkołofel zadzwonił do inspektora Sonka, który niezwłocznie przybył do szpitala. — Inspektor Sonek stwierdził, że sygnet z rubinem posiada na otoku napis „Romanowi — M. M.” W trzy dni po wypadku odbył się pogrzeb dr. Miellickiego.

Włóki spoczęły na cmentarzu katolickim w samotnym grobie, nie płomiennych przemówieniach przedstawicieli towarzystwa lekarskiego, którego Miel-

licki był nader czynnym członkiem. Mowy te wycisnęły łzy w niejednych oczach niewieścich, a gdy po dokonanych ceremoniach cmentarz powoli porzucił się opróżnić, przy świeżo usypanej mogile pozostało za ledwie kilku poważnych panów, krewnych nieboszczyka.

Inspektor Sonek na pogrzeb wydelegował kilkunastu wywiadowców, których zadaniem było obserwować uczestniczkę żałobnego konduktu. Nic jednak specjalnego nie zauważyli. Podczas powtórnego oględzin miejsca zbrodni prowadzonego pod osobistym kierunkiem naczelnika urzędu śledczego, stwierdził on, niezbiecie, iż rzeczywiście uciekająca kobieta przekroczyła niski płotek z drutu kolczastego.

W pospiesznej ucieczce zrobiła to tak niezręcznie, że zaważyła jedną nogą o drut kolczasty z taką siłą, iż pozostał na

grubiu ukochanego mężczyzny. Oczywiście, gdy się tylko uspokoił wzburzona opinia.

— A wtedy wpadnie w nasze ręce. Rozumując w ten sposób inspektor ustalił sobie plan najbliższej pracy. Począwszy od dnia w którym odbył się pogrzeb doktora Romana Miellickiego, ustanowił on w porozumieniu z zarządem cmentarnym specjalnie i dobrze ukryte czaty w pobliżu grobu zamordowanego.

Od tego zarządzenia upłynął zgórą tydzień, lecz w tym okresie nie nie zmajłoci cisy cmentarnej, a grób zastrzelonego lekarza nadal był osamotniony. Powiedmieli liściemi wieńców poruszał monotonnie wiatr, i tylko czarne szarfy złożyły się nadal napisami.

Inspektor Sonek począł już powątpiewać w skuteczność swego planu, gdy pewnego wieczora odezwał się w jego mieszkaniu przywratnem dzwonek telefoniczny.

— Panie inspektorze, tu wywiadownia Strzelczyka. Przed chwilą, gdy zlużowałem kolegę podczas kontroli grobu zauważyłem wśród wziętych kwiatów bukietek świeżych ponosowych róż.

— Nie może być! Co pan mówi? — wybuchnął zaferowany meldunkiem inspektor.

— Tak jest — zapewniał wywiadownia — bukietek ten pozostawiłem na swoim miejscu, aby przekonać pana inspektora.

— Kto go złożył?

— Nie wiem, panie inspektorze. Prawdopodobnie ktoś przyszedł z wizytą na grób podczas służby mego poprzednika.

— Kogo pan zlużował? — za pytał inspektor.

— Adama Drzewkowskiego.

— Dobrze, dziękuję. Za chwilę będę na cmentarzu — oznajmił i przerwał rozmowę.

Przybycie inspektora Sonka na cmentarz potwierdziło całkowicie sensacyjny meldunek wywiadownicy Strzelczyka. Zgnięta zieleń mogiły krasil nieduży bukietek ponosowych róż, przewiązany czarną wstążeczką. Wiązanka ta powędrowała do dowodów rzeczowych ponurej sprawy: wonnego listu, kawałka czarnej pończoszki oraz złotego sygnetu z rubinem. Zawiezony do urzędu wywiadownia Adam Drzewkowski ze skruchną przyznał się, iż podczas pełnienia służby na cmentarzu opuścił swój posterunek na przeciąg 15 minut. Z nieobecności wywiadownicy skorzystała morderczyni, dobrze śnać poinformowana o zarządzeniu naczelnika urzędu śledczego.

Po doraźnem ukaraniu opieszałego wywiadownicy inspektor

udał się na obiad do jednej z najbardziej znanych restauracji w mieście, obiecując sobie solennie wziąć się z całą energią do sprawy z ulicy Ludnej, tembardziej, że miasto żyło nadal pod wrażeniem dozanego morderstwa, a jedno z bardziej agresywnych pism umieściło dość przyrzysty artykuł, domagając się energiczniejszej postawy od powiędnych czynników wobec morderców doktora Romana Miellickiego.

Ledwo inspektor Sonek siadł przy stoliku, gdy zbliżył się redaktor Steryński, przystojny, młody mężczyzna, autor wielu sensacyjnych powieści.

— Witam pana inspektora. Czy pozwolił pan zjeść obiad przy pańskim stoliku?

— Z całą przyjemnością — odpowiedział inspektor, podnosząc się z krzesła na powitanie dziennikarza, którego poważał, a nawet lubił, bowiem nieraz spędzał z nim długie wieczory zimowe przy filiżance dobrej czarnej kawy i kieliszku koniaku.

— Co słychać, kochany inspektorze? — zapytał redaktor Steryński, zajmując miejsce.

— Dużo i nic — odpowiedział zagadnięty, zajądając z apetytem sałatki z pomidorów. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się w Stow. budowla no - mieszkaniowem zakładów ubezpieczeń społecznych w Warszawie posiedzenie rady za rządzącej, na którym wystuchano sprawozdania ze stanu akcji budowlanej, przedsięwziętej przez zakłady ubezpieczeń społecznych oraz ułożono plan drugiej serii budowy domów mieszkalnych w latach 1931 i 1932. Na budowę drugiej serii przeznaczono 25.150.000 złotych. Stosując się do powyższych uchwał, Stowarzyszenie budowlane - mieszkaniowe zakładów ubezpieczeń społecznych przystąpi do opracowania projektów budowy drugiej serii domów mieszkalnych dla pracowników umysłowych i fizycznych.

Dyrekcja ogrodu zoologicznego urządziła dla białych niedźwiedzi skałę cementową, imitującą pejzaż arktyczny. Przy skale urządzony jest basen, w którym niedźwiedzie mogą się kąpać. Skała ma około 15 metrów wysokości i 30 szerokości. Odwrócona jest na północ, by słońce nie dobiegało wrażliwym na ciepło białym niedźwiedziom. Obecnie opracowuje się plan urządzenia sztucznej skały dla lwów. Od tyłu urządzony będzie budynek, w którym lwy przebywać będą od końca listopada do końca marca. Od publiczności przedziałek będzie lwy rów szerokości 5 - 6 metrów. W ciągu roku ogród wzbogacił się o 10 lwiatka. Zwracają się do ogrodu osoby prywatne, które chciałyby kupić lwiatka.

W teatrze Narodowym „Głupi Jakób” Tadeusza Rittnera z Mieczysławem Frenklem w roli tytułowej pomimo powodzenia wkrótce pojedzie z afisza, a stępując miejsca głośnej sztuce Jana Adolfa Hertza pod tytułem „Młody las”, która ukazuje się dnia 10 października w związku z uroczystym obchodem 25 lecia walki o szkołę polską.

Nowy sezon koncertowy rozpoczyna Filharmonia warszawska pod znakiem muzyki polskiej. Wykonawcami programu będzie orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga i wybitny pianista prof. Józef Turczyński, który wykona koncert fortepianowy f-moll Chopina i Fantazję polską Paderewskiego. Część orkiestrową koncertu wypełnią: arcydzieło literatury muzycznej współczesnej druga symfonia Karola Szymanowskiego i wariacje Noskowskiego „Z życia narodu”.

Otwarcie roku akademickiego w wyższej szkole dziennikarskiej w Warszawie nastąpi 6-g b. m.

KRATCZKI.

Samotny wóz na podwórzu. Rewizja w mieszkaniu.

Złodzieje są ostatnio bardzo dumni i wcale się nie wstydzą swego fachu. Żyć każdy musi — powiadają, jeden kradnie, drugi defrauduje, a trzeci nieuczciwą pracą zarabia, a że czeka za to sadzają do kryminału to nie jest żaden wstyd, a posłowie nie siedzą?

WIZYTA W ŁODZI.

Antoni Łuczywiak jest gospodarzem we wsi Mrogi. Posiada więc trochę pola, na którym rosną albo wędzną kartofle, kapusta, buraki i marchew, posiada krówkę, która daje mleko, studnię, która dodaje wody, ma również kury, które znoszą może nie złote, ale za złotych kilka za to sprzedawane jaja.

Łuczywiak rozumował nie bez racji, że człowiek wiejski nie potrzebuje jadać takich rzeczy, jak masło, jaja, itd. To jest dobre dla mieszczuchów. I Łuczywiak wywoził swoje produkty do miasta, niebyle jednak z miłości bliźniego, ile z miłości złotego, chłopiec bowiem czuje zawsze niechęć od ludzi „miastowych”, chociażby dlatego, że czuje doń zazdrość z powodu umiejtności czytania, pisania itp. Ale samemu się uczyć chłopiec nie chce. Nie warto powiada.

Ale nie o to chodzi, a o to, że Łuczywiak w dn. 26 lipca rb. przy-

Po pięciu i pół latach suchotniczka wstała z łoża boleści.

Z Krakowa donoszą: Kościół Karmelitanek Bosych w Krakowie jest świadkiem licznych rzesz wiernych, modlących się u grobu zakonnicy Teresy Marchockiej, za przyczyną której została uzdrowiona pewna dziewczyna.

Katarzyna Skalska. Złożona ciężką niemocą, Skalska cierpiała od 5 lat na gruźlicę kości nóg. Lekarze stracili nadzieję wyleczenia, chora więc szukając pociechy w modlitwie prosiła z gorącą wiarą Matkę Teresę o wstawiennictwo do Boga.

Po długich żarliwych modłach, Skalska wyprosiła sobie zdrowie i sama bez niczyjej pomocy wstała po 5 i pół latach z łoża boleści, wielbiąc głośno Matkę Teresę. Władze kościelne zajęły się tem i spisują już sprawozdanie i orzeczenie komisji lekarskiej, które prześlą potem do kancelarii Papieża, skąd można się będzie spodziewać wyroku Stolicy Apostolskiej i przyspieszenia beatyfikacji tej przyszłej świętej Polki.

—:—

Roztrwonienie czy zwykła kradzież? Charakterystyczna rozprawa w sądzie warszawskim.

Z Warszawy donoszą: Sąd najwyższy rozważał kwestję odpowiedzialności szofera za przywłaszczenie pozostawionych w taksówce przez pasażera przedmiotów i ustalił tezę, iż kierowca będący właścicielem taksówki podlega karze grzywny, bowiem czyn jego stanowi tylko przywłaszczenie rzeczy znalezionej (art. 572 lub 573 k. k.), natomiast kierowca jeżdżący cudzą taksówką odpowiada za taki zabór mienia pasażera.

Jak za zwykłą kradzież? Wnien być karany więzieniem.

To dziwne napozór różniczkowanie wypływa z pojęć prawnych przywłaszczenia i kradzieży.

Przy przywłaszczeniu musi zachodzić moment powierzenia rzeczy oskarżonemu, co wedle interpretacji Sądu Najwyższego zachodzi w wypadkach podobnych wówczas, gdy samochód należy do kierowcy.

Do wydania takiego orzeczenia posłużyła sprawa następująca: P. E. Bergerowa pozostawiła w taksówce teczkę skórzaną z weksłami, a w środku kilka weksli w blanco z podpisem p. Melcera. Mimo poszukiwań i ogłoszeń zguby

nie znaleziono. Po upływie paru tygodni zgłosił się do p. Melcera niejaki Stefan Ornat i przedstawił mu zaginiony weksel, żądając zaś od wystawcy tylko 20 zł. Nie dostał jednak ani grosza, co więcej trafił do kryminału i tu wydał swego kuzyna Władysława Piotrowskiego, będącego szoferem taksówki. P. Bergerowa poznała w Piotrowskim kierowcę, w którego taksówce pozostawiła teczkę.

Stąd sprawa sądowa przeciw Piotrowskiemu i Ornatowi, przyczem ostatni odpowiadał za paserstwo. Sąd powiatowy skazał Piotrowskiego za kradzież na 3 miesiące, a Ornatę za paserstwo na 2 miesiące aresztu. Wyrok ten sąd drugiej instancji zatwierdził.

Obrońca oskarżonych odwołał się

do sądu najwyższego i uzyskał wspomniane wyżej orzeczenie, a ponieważ okazało się, iż Piotrowski jest właścicielem taksówki, przeto sąd okręgowy, otrzymawszy sprawę do ponownego rozpatrzenia, skazał kierowcę tylko na 100 zł. grzywny z art. 572 k. k. (roztrwonienie znalezionej przez siebie przedmiotu). Ornat zaś uniewinnił.

—:—

Czy ulan podburzał tłum? Echa krwawych rozruchów ulicznych w Zawierciu.

Z Krakowa donoszą: W Wielki Piątek, dnia 18 kwietnia b. r. było Zawiercie widownią

krwawych rozruchów ulicznych.

Tłum bezrobotnych, nie otrzymawszy w tym dniu zapowiedzianego dodatku z funduszu dla bezrobotnych, wtargnął do biur Magistratu w Zawierciu, tam częściowo się zdemolował, a wyparty przez policję na ulicę, demonstrował przed budynkiem Magistratu. Trzykrotna salwa karabinowa dała przez policję rozprószyła tłum demonstrujących, przyczem padł od kuli karabinowej jeden bezrobotny, a 6 zostało ciężko rannych, z tych dwaj wkrótce zmarli.

Na miejscu rozruchów znalazł się ulan Piotr Kocięga, który przybył do Zawiercia na święteczny urlop do swej żony, Kocięga — według aktu oskarżenia — miał zachęcać demonstrujących do oporu, wołając:

„Frajery nie uciekajcie, idźcie naprzód ze mną, nie uciekajcie, bo strzelają w górę, a nie do was”.

Kocięga aresztowano i odstawiono do sądu wojskowego w Krakowie, a prokuratora wojskowa oskarżyła Kocięga o

zbrodnię podburzania do rozruchów i uczestniczenia w nich — z art. 122 część III, kodeksu rosyjskiego.

W tych dniach odbyła się przed trybunałem wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw ulanowi Piotrowi Kociędze. Oskarżony do winy się nie przyznał.

Przesłuchani dwaj przodownicy policji zeznali pod przysięgą, że oskarżony użył słów inkryminowanych i kręcił się w tłumie demonstrujących. Przesłuchany jako świadek starosta z Zawiercia, p. Konopacki, oraz komisarze policyjni, nie słyszeli słów, zarzucanych oskarżonemu, niemniej widzieli oskarżonego

kręcącego się wśród tłumy demonstrantów.

Trybunał uznał oskarżonego winnym wystąpienia i zasądził go na karę więzienia przez półtora roku, z zaliczeniem więzienia śledczego od 18 kwietnia b. r. do kary, uwolnił natomiast oskarżonego od zarzutu podburzania demonstrantów do rozruchów. Oskarżony wyrok przyjął.

W skład komisji wchodzi znany badacz dialektów dr. Zdzisław Stieber oraz delegat komisji regionalnych badań języka prof. dr. Nitsch z Krakowa.

Komisja przystąpiła już do zbierania materiałów dialektycznych w kilku powiatach województwa łódzkiego.

Ze względu na ogrom pracy, jaką nastęrcząca trudne i żmudne badania językowe — komisja w województwie naszym zabawi dłuższy okres czasu.

jechał do Łodzi aby sprzedać na targu przy ulicy Lagiewnickiej swoje jarzyny i jaja.

ZŁODZIEJ.

Po sprzedaniu wszystkiego, co było do sprzedania, Łuczywiak wraz ze swą żoną Jadwigą udał się na zakupy, wóz zaś pozostawił w podwórzu domu przy ulicy Brzezińskiej, pod opieką dozorey Józefa Malinowskiego. Malinowski jednak był zajęty i nie bardzo pilnował wozu, zauważył jednak znane go sobie Jana Klimkiewicza, zamieszkałego w sąsiednim domu, który kilkakrotnie przemycił się przez podwórze. Klimkiewicz znał był Malinowskiego z niezbyt dobrej strony: poprostu jako zawodowy złodziej.

To też, gdy Łuczywiakowie wrócili stwierdzili w wozie brak sukmany, palta i derki na konia, łącznej wartości około 100 zł. Malinowski odrazu powziął podejrzenie, że kradzieży dokonał Klimkiewicz. Powiadomiona o kradzieży policja dokonała w mieszkaniu Klimkiewicza rewizji i znalazła sukmanę Łuczywiaka, palto zaś i derkę Klimkiewicz zdążył już gdzieś spieniężyć. Palto znalezione zresztą po kilku dniach u niejakiego Adama Gałązki, który kupił je od Klimkiewicza za 35 zł. nie wiedząc, że pochodzi ono z kradzieży.

Sąd Powiatowy skazał Jana Klimkiewicza na 5 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzeczki.

Amator żon i... dolarów. Spekulacje na małżeństwie.

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj oddano do dyspozycji sędziego śledczego niejakiego Ignacego Auerbacha, fałszywego Winklera, rodem z Trembowli, z zawodu fryzjera pod zarzutem zbrodni oszustwa i usiłowanej bigamii. Ignacy Auerbach w r. 1922 ożenił się we Lwowie i z żoną swą Sarą zamieszkał przy ul. Słonecznej. — W kilka dni po ślubie wyłudziłszy od niej posag

w kwocie 250 dolarów zbiegł i do tej pory się ukrywał. W ciągu tych 8 lat nieobecności Auerbach bawił w różnych miejscowościach, aż wreszcie zawitał niedawno do Tarnopola i tutaj usiłował zaręczyć się z niejaką Poldzią Tustr, fryzjerką by następnie, podobnie, jak od swej żony, wyłudziwszy pieniądze, dalek uciec. Tym razem jednak noga mu się powinęła i oszust dostał się w ręce policji.

Dziwny wypadek na ruchliwej ulicy. Postrzelony pasażer tramwaju.

Z Poznania donoszą: Niezwykle tajemniczą sprawą zajmuje się policja poznańska. Wczoraj krótko po godz. 15 w tramwaju linii 5, jadącym w kierunku Łazarza, na ul. Marszałka Focha, w miejscu, gdzie zbiegała się zabudowania Targów Poznańskich z terenem cmentarza żydowskiego, pewien pasażer został nagle pokaleczony z niewiadomej przyczyny. Wobec tego, że odniósł on ranę w brzuch, przywołano pogotowie ratunkowe. Przy oględzinach lekarz stwierdził ranę postrzałową, pochodzącą od kuli karabinowej, która ugrzęzła niezbyt głęboko pod skórą. Rana na szczęście była lekka, wskutek

czego zraniony w tak niezwykłych okolicznościach mieszkaniec m. Poznania, Wiktor Krzyżaniak pozostał w domu.

Zagadkowy strzał jest przedmiotem dochodzeń władz śledczych.

Badania językowe na terenie województwa łódzkiego.

Łódź, 4 października. W ostatnich dniach zjechała do Łodzi komisja regionalna, która

Rozhukane konie stratowały kobietę i dziewczynkę.

Ze Śremu donoszą: Wydarzył się tu straszny w skutkach wypadek. Oto koń spleziony hukiem zbliżającego się pociągu, zaprzężony do wozu, na którym siedziała p. Wiśniewska z Niesiabina z szaloną szybkością popędził strumą ulicą Kołojową. Na skrzyżowaniu wóz uderzył o róg kamienicy, przyniatając swym ciężarem p. Wiśniewską. Z pod strzaskanego wozu wydobyto nieszczęśliwą pasażerkę, która niebawem zmarła wskutek odniesionych ciężkich obrażeń.

Rozszalały koń, zerwawszy więzy, pędził formalnie po całym mieście wywołując popłoch; z trudem udało się złapać go wielu zabiegach rozszałatego rumaka.

Podobny wypadek zdarzył się przed kilku dniami na szosie prowadzącej z Zaniemyśla do Śremu. Ofiarą padła rodzina R. z Środy jadąca dwukonnym wozem w odwiedziny do p. Ratajskiego z Mechlina. W pewnym momencie na szosie obok Lucin z jednej strony zbliżył się samochód osobowy, a z drugiej motocykl, mijając się z samochodem tuż obok wozu. Splezione konie wpadły do przydrożnego głębokiego rowu przez wracający wóz, przyczem 9-letnia córka doznała złamania obojczyka.

Nieszczęśliwą zawieziono natychmiast do lekarza.

—:—

ZASADA.

Miała jedną zasadę: nie łopieć nigdy, by opanowała ją wczucie, nie dozwolić, by wyczerpała ją całkowicie. Potrafiła zawsze zwalczyć je, ponieważ, jeśli miłość i umiętność odżywały się w niej ślinie.

Była to oczywiście zasada dogodna dla niesiatych i lekkostronnych mężczyzn, lecz tu przykrzejsza dla tych, co nie skłaniają krótkotrwałych kwiatów, wędnych już, zanim ogrzeje się słońce. Do takich ludzi należał poeta Ivar, który pewnego dnia stanął na drodze życia Gizeli.

Pochodził z dalekiego kraju Głnoey, lecz w duszy swej nosił tajemniczy żar, ukryty w lodach wycieńczenia i w nieczystym pragnieniu słońca. Pokochał Gizelę, jak kochał poeci. Rozłożył całą duszę swoją u jej stóp, rozpostarł ją jak dywan, by ona jej nie dołączyła pyłu ziemskiego. Odurzał się dźwię-

kiem jej intencji. Giecia; brzmiało to dla niego jak dawny nadźwięczony polami, ogarniało go słodką zapachną kwiatową lip, jak tajemnicza rozterka jej duszy pomiędzy pokusą a wieczną groźbą. Z miłości swej stworzył sobie Boga, a Bóg natchnął w nim twórczość.

Nie mógł pogodzić się z myślą, że Gizela opuści go kiedyś. Pomimo to godzina ta nastąpiła. Nagle i nieubłaganie straciła go z nieba, które sam sobie stworzył.

— Musisz do mnie wrócić i powróciłeś! — wyrwało mu się.

W oczach jej przemknął ból i wahanie. Pomimo to w milczeniu wstrząsnęła głową i zamknęła za sobą drzwi.

Wkrótce potem wyjechała. Czas mijał. Nie widzieli się już od dwóch lat. Jednak pocałunki, których nie było, palą goręcej od tych, które wymienić zdołano...

zawsze jedna tylko postać: Ivar... I tajemny ból szarpał jej serce... Wtem uniosła głowę, oparła się na rękach i wzrokiem spragnionym przeszła przestrzeń, badając postać mężczyzny, idącego wybrzeżem... To... to musiał być Ivar!

Odruchowo uniosła rękę i poruszała ją, przywoływała go do siebie. Mężczyzna jednak minął ją, nie zwracając na to uwagi. Co myślał o niej, jeśli był to człowiek obcy?! Zerwała się na nogi, by wyprzedzić go niepostrzeżenie i spojrzeć mu w oczy, zobaczyć go zbliska. Po kilku krokach spotkała znajomych i nie mogła wykonać zamiaru.

Cudowna noc księżycowa rozpostarła swój czar nad morzem i diunami. Siedząc w koszu na plaży, Gizela trwała w gorączkowym oczekiwaniu czy też przyjdzie Ivar... albo... nieznajomy, jego sobowtór?

Zobaczyła go nagle, jak wstąpił nad brzegiem morza i kierował się wprost do niej... Bicie serca rozszalało jej pierś... Wtem zniemacka zmienił kierunek i po-

szedł w stronę lądu, a za nim wlokł się jego cień odcinając się upiornym kształtem na srebrzystym piasku, lśniącym w poświacie miesiąca.

Coś zbudziło się w sercu Gizeli — uczucie silniejsze od wychowania i dumy, silniejsze nawet od niej samej. Postać, jakby rozdwojona w świetle księżyca, poścignęła ją za sobą. Wstała i poszła za nią. Mężczyzna szedł, nie oglądając się za siebie.

Znikł w drzwiach niewielkiej białej willi, oblanej jasnością księżyca. Okna jej były ciemne, lecz po chwili w jednym z nich zapaliło się słabe światło, jakby z lampy, pokrytej zasłoną... Człowiek, który ją zaświecił, prawdopodobnie mieszkał sam w całym domu... A więc odważył się... Było to szalenie, lecz nie mogła postąpić inaczej: musiała zrobić, co zamierzała...

Zadzwoniła. Mężczyzna, za którym poszła, sam otworzył drzwi. Stał przed nią w tej chwili, w słabo oświetlonej sieni słowu. Był to naprawdę Ivar!

Chciała podejść do niego z wyciągniętą rękoma, lecz zimny wyraz jego zdumionej twarzy i mrozący ton głosu, jakim zapytał: „Czem służysz mogę?” powstrzymały ją i zniechęciły.

Wskazał jej drzwi przyległego pokoju i rzekł z chłodną grzecznością:

— Proszę!

Idąc za ruchem jego ręki, poruszała się, jak we śnie. Świadomość dziwacznej sytuacji, w jakiej się znalazła, uderzyła ją jak by obuchem. Czuli, że jakos wy tłumaczyć musi swoją dziwną wizytę. A może ta szalona przyszoła zakończy się pogodnym uśmiechem?

Serce jej zabiło w nagłej trwo-

nieznajomym mężczyzną, w odwieku pustym domu, wydana na jego łaskę lub nienaszkę...

Dziwny, niemal poważny uśmiech osiadł na ustach nieznajomego. Cięplym, zupełnie nieznanym głosem wyrzekł:

— A jednak wróciłaś do mnie, Gizelo!

Wskoczyła z miejsca, ujęła jego rękę.

— Ivar!

W pocałunku ich zapadła się wieczność...

— Wybac mi tę małą komedię, — rzekł Ivar. — Widziałem ciebie w diunach, widziałem w koszu na plaży i — czekałem. Odeszłaś ode mnie, więc było słuszne, byś także wróciła pierwsza. W miłości nie powinno być zwycięzców i zwyciężonych!

— A jednak coś zostało zwyciężone, — uśmiechnęła się Gizela. Moja zasada. Jednak mniejsza o to! Zdaje mi się, że miłość i zasady nie zgadzają się wcale.

—:—

T. L. M.

SPORT

Dzisiaj i jutro na boiskach. Dwudniowy program rozgrywek sportowych.

Terminarz imprez sportowych na dziś i jutro przedstawia się odmienne niż zazwyczaj. Przedewszystkiem z końcem rozgrywek mistrzowskich LZOPN, i LZOGS, brak sensownych spotkań. Niektóre kluby grają mecze towarzyskie.

Meczu ligowego nie będzie: LKSg. odpoczywa, zaś LKS, udaje się do Poznania na zawody z Wartą. Jedyne WKS. gości u siebie Toruński K S., którego niewątpliwie pokona, rewanżując się za porażkę 1:3. Tyle o piłce nożnej.

Chłodne dni są pożądane dla naszych lekkoatletów, nie też dziwnie będzie mieli jutro dwie imprezy, zakrojone na szeroką skalę. Dalsze spotkania naszych pugilatów w Helenowie dopełnią reszty.

Szczegółowy program przedstawia się jak poniżej:

Sobota: Piłka nożna: O godz. 3.30 na boisku WKS-u Hakoob podejmują w zawodach towarzyskich Sokola zgięskiego. O tej samej porze Bieg gra na boisku przy ul. Wodnej z Hasmonem.

W Pabjanicach o godz. 11-tej rano (ul. Zwierzyniec 3) walczą następujący bokserzy: Mikuta, Kilański, Kurapatwa (Kruschender), Pawlak Wojciechowski, Chmielewski, Banasiak, Ganczarek (IKP), Cyran, Bartosiak, Kijewski (Zjednoczone) i Lipiec (Geyer).

O wejście do Ligę walczą Skra z Legią w Warszawie, Sokół z Unią w Równem, Ognisko z 42 p. w Wilnie i Warta z AKS-em lub K. S. Orzeł w Zawierciu.

Jubileusz sympatycznej drużyny. 10-lecie Polonii bydgoskiej.

Najstarszy polski klub sportowy na gruncie bydgoskim „Polonia” obchodzić będzie w październiku b. r. jubileusz swego 10-lecia. „Polonia” bowiem założona została 29 września 1920 r. przez grono młodych sportowców polskich z E. Szymem, braćmi Wojtakami, Golaźmi i czele. Przez cały okres czasu zawsze zajmowała „Polonia” jedno z pierwszych miejsc nie tylko w Bydgoszczy samej ale i w Pomorzu, poza tem przez wszechstronną żywą działalność w wszystkich nieomal dziedzinach sportu przyczyniła się waleśnie do rozszerzenia kultury fizycznej i wychowania cielesnego młodych i starszych obywateli Polaków i członków klubu.

ROBOTNICZE IGRZYSKA ZIMOWE. RAID KONNY Warszawa - Gdynia.

W nadchodzącym sezonie zimowym rozegrane zostaną w dniach 5 do 8 lutego 1931 roku międzynarodowe Igrzyska zimowe. Igrzyska odbędą się niedaleko Wiednia w miejscowości Mürtzschlag. Prawdopodobnie na Igrzyskach będą obecni i zawodnicy polscy.

Sport w kilku słowach.

(-) W niedzielę o godz. 9 rano na boisku przy ul. Letniej Nr. 4 rozpoczyna się zawody sportowe z okazji „Dnia sportu robotniczego”. Organizatorem jest TUR. (-) Otwarcie sezonu zimowego w grach sportowych nastąpi dziś w sali Niemieckiego Gimnazjum. Początek imprezy o godz. 17. Udział biorą YMCA, Warszawa, LKS., Triumf i Hasmona. (-) Zwycięzca w rajdzie motocyklowym z rozkazem został Andrzej przed Knapkiem i Kulczyńskim. (-) Mistrzem P. W. Huce Szkolniczej o mistrzostwo Ligę, odbędą się trzy „derby” Polonia - Legia, Cracovia - Wisła, Pogoń - Czarni; po raz drugi gra z Warszawianką i Warta z LKS.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ. Londyn. Notowania końcowe: Londyn 43.35, Praga 37.65 - 37.85, Wiedeń 47.24 - 52, banknoty 79.08 - 48, Zurich 57.25, Berlin 46.87 i pół - 47.27 i pół, wyplaty na Warszawę, Poznań i Katowice 46.97 i pół - 47.17 i pół.

GIELDY ZAGRANICZNE. Nowy Jork 48.66, Paryż 123.84, Berlin 20.41 3/4, Amsterdam 12.0521/32, Belgia 34.83 7/8, Kopenhaga 18.15 3/4, Helsingfors 193, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.85.

PARYŻ. Notowania końcowe: Londyn 123.82 i pół, Nowy Jork 25.48, Szwajcaria 49.50, Berlin 606.50. GDAŃSK. Notowania w guldach gdańskich: 100 złotych 57.63 - 77, cdańsk na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wyplaty na Warszawę 57.62-76.

BAWELNA. Liverpool, 3. 10. Amerykańska, zamknięcie: październik 5.57, listopad 5.61, grudzień 5.67, styczeń 5.72, luty 5.77, marzec 5.83, kwiecień 5.87, maj 5.93, czerwiec 5.96, lipiec 6.02, wrzesień 6.08, sierpień 6.05, loco 5.76.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu giełdy walutowej tendencja dla dewiz europejskich była przeważnie mocniejsza. Zapotrzebowanie było wprawdzie większe, niż dnia poprzedniego, nie przewyższało jednak normy średniej. Wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork oraz dewizy czeskosłowackie - bez zmiany.

Kobieta szuka mężczyzny! Wesoly poranek literacki. Jednym w swoim rodzaju literackim poranku erotyczno-satyrycznym odbyło się w niedzielę, 5 października r. b. w Teatrze Miejskim (Cegielniana 63) o godz. 12 w południe. „Mężczyzna szuka kobiety - kobieta szuka mężczyzny” - oto hasło, pod którym omawiana będzie w sposób dowcipny i żartobliwy.

Radjo-kacik. PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOSNI ŁODZKIEJ. Niedziela. 10.15 - 11.45 Nabożeństwo z Bazyliki wileńskiej. 11.55 - 12.00 Sygnał czasu. 12.00 - 12.10 Transm. z Gimnazjum Msk. Zgromadzenia Kupców m. Łodzi uroczyste poświęcenia i odsłonięcia tablicy pamiątkowej w czci wychowanków Szkoły, poległych w walkach o Ojczyznę. Na program złoża się: chór, przemówienie przed stawicielami Rady, apel i orkiestra.

DROBNA POPRAWA NA RYNKU AKCYJNYM. Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty były umiarkowane, usposobienie - spokojne, tendencja - lekko zwyklowa. W grupie akcji bankowych wyżej o 1 zł notowano akcje Banku Polskiego. Z akcji przemysłu chemicznego poszukiwano akcji Pulsa. Z przemysłu cukrowniczego podniosły się o 50 gr. Czestokole, niżej zaś o 25 gr. notowano akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcji metalurgicznych Lipipy i Starachowice zmian kursowych nie wykazały, wyżej zaś o 1 zł notowano akcje Ostrowieckie. Z akcji przemysłu papierniczego dalsze 4 zyskały na kursie akcje Kuzewskiej Fabryki Papierów.

Ważne było wprawdzie większe, niż dnia poprzedniego, nie przewyższało jednak normy średniej. Wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork oraz dewizy czeskosłowackie - bez zmiany. Na zebraniu giełdy walutowej tendencja dla dewiz europejskich była przeważnie mocniejsza. Zapotrzebowanie było wprawdzie większe, niż dnia poprzedniego, nie przewyższało jednak normy średniej. Wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork oraz dewizy czeskosłowackie - bez zmiany.

Komu się szczęście uśmiechnęło? Pełna tabela wygranych XXI Polskiej Loterii Państwowej.

V-ta klasa. Dwudziesty drugi dzień ciągnięcia. 15.000 zł. na nr.: 125399 192055. 10.000 zł. na nr.: 105408 187170. 5.000 zł. na nr.: 70627 131492 151915 178746 192583. 3.000 zł. na nr.: 82624 120873 136392 194900 209064. 2.000 zł. na nr.: 86436 87438 159860 151935. 1.000 zł. na nr.: 11964 38066 38663 53507 56713 56965 64812 68429 69535 72938 81421 90077 91362 96572 96684 99416 102734 107056 109657 112064 112871 11871 123989 134931 143124 149382 161545 196048 199728 205181 207876.

600 zł. na nr.: 2074 3609 15110 17355 10846 20966 25727 26961 33923 36209 37167 38835 42869 45181 56296 78361 80993 86186 89307 98612 109712 126830 129646 144185 151567 164148 174093 176791 184453 189149 189690 190152 192698 194919 199451.

800 zł. na nr.: 25 2002 2171 2624 2991 3392 4650 4992 12850 13539 14209 15705 16117 19134 19507 19991 20008 23089 23715 25110 25290 25852 26218 26587 27684 27894 30213 32204 33171 36851 37138 40587 41618 42411 42633 42875 48976 49169 49204 49289 50148 51245 53618 53909 55716 56100 57186 60903 61404 62987 64335 64891 64919 64932 65543 67078 67366 67902 68480 72494 72825 73947 74027 75661 76610 77231 79890 80342 84360 84675 86265 86985 87281 87520 92830 92831 94464 99097 90482 100710 102104 103342 103787 105803 108485 112519 119541 11674 120691 120987 122557 124291 124319 124826 124829 125256 126106 126677 127378 127832 129033 129385 132257 133989 136125 137379 141968 144743 145473 145854 146420 146941 147040 148880 149347 150441 151879 156540 157352 158029 158386 158931 163829 166955 166389 166389 166421 167280 169354 171297 172747 173996 174607 175621 179798 183309 184462 184675 184847 187182 187563 190507 190654 194023 196783 198164 198606 200751 201923 202420 203020 203252 206653 207458 208727.

Po 250 zł. wygrały numery następujące: 290 377 609 20 918 53 68 1173 227 40 338 62 461 72 541 86 631 86 732 40 871 2159 94 235 328 687 866 921 3149 84 439 527 36 615 34 794 800 4019 106 29 86 98 363 82 477 523 695 718 64 903 8028 76 246 449 552 73 641 63 93 744 68 806 28 93 987 6061 85 134 273 415 27 652 736 55 884 7173 74 249 60 306 457 574 620 79 822 8003 117 37 47 273 311 59 478 694 745 820 9081 200 40 67 354 57 416 90 635 716 61 845 96 970.

10055 125 73 89 233 55 328 436 88 92 577 746 93 968 11009 32 34 136 456 66 620 714 90 97 819 93 96 12065 216 307 25 52 84 93 466 505 12 55 764 13037 253 75 353 80 96 635 754 833 922 14176 202 338 418 536 41 58 681 741 807 44 83 985 90 15221 406 624 94 841 45 62 64 76 906 20 16037 55 97 199 200 353 563 614 18 20 45 62 90 800 40 17102 48 363 506 71 708 28 61 830 39 966 91 18156 71 277 79 86 310 95 400 4 35 97 530 90 638 710 61 85 90 97 791 800 912.

20074 224 300 918 74 448 70 92 510 44 57 804 779 815 957 69 71 21078 84 111 66 205 16 67 442 78 856 83 627 708 20 873 905 7 16 22021 56 152 267 346 405 64 546 561 747 22083 103 56 78 219 64 321 44 88 995 96 560 87 426 69 700 31 48 843 994 97 24080 129 48 99 214 74 621 83 501 874 980 25163 78 217 21 487 712 13 901 80 26066 126 47 395 99 472 75 597 821 27045 120 52 64 70 254 50 83 306 618 853 941 28031 257 73 449 88 511 44 791 93 819 18 75 29029 103 39 297 380 600 700 83 865.

30083 45 196 246 305 35 544 679 702 84 953 31013 50 177 208 33 406 610 727 910 49 68 32047 122 35 270 449 648 63 705 850 75 999 33073 189 229 56 359 77 402 43 79 543 678 99 715 844 54 103 34282 394 505 37 617 62 777 811 13 56 99 919 31 30 90 35249 302 42 492 73 625 722 88 863 89 903 36020 99 321 468 549 77 624 65 723 57 99 910 81 37145 56 474 625 88 91 742 811 93 999 38104 24 258 355 89 702 63 914 23 74 39065 159 283 85 434 58 503 12 21 35 43 715 913 60 79.

40048 75 395 423 526 35 80 609 719 859 82 85 905 41230 409 513 35 612 708 67 80 803 55 42225.

Teatr Miejski

Dziś i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem oraz w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Spór o sierzant Grisze” z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej.

Teatr Kameralny

Codziennie o godz. 9 wieczorem nowa komedia aktualna Fr. Cammelrobera „Tempo po nad sto”.

Teatr Popularny

Dziś i jutro komedia Lengyela „Płomenna noc Antonji”. Początek o godz. 8.15 wieczorem.

Teatr Popularny w Sali Gejera

Dziś o godz. 8.15 wiecz. i jutro o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. wiodem w 5 akt. Cyryla Danielewskiego p. t. „Polacy w Ameryce”.

Teatr Rewji „Dobry wieczór”

Dziś rewja w 2-ach częściach i 18 obrazach p. t. „Z Franciszkańskiej na Kopernika”.

Teatr Minjatur „Kameleon”

Wczorajsza premiera p. t. „A wle zaczynał” w 2 częściach 16 obrazach wypadła pomyslnie. Dziś i dni następnym powtórzenie premiery. Początek przedstawień o godz. 7.30 i 9.30.

Teatr Miejski

Dziś i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem oraz w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Spór o sierzant Grisze” z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej.

Teatr Kameralny

Codziennie o godz. 9 wieczorem nowa komedia aktualna Fr. Cammelrobera „Tempo po nad sto”.

Teatr Popularny

Dziś i jutro komedia Lengyela „Płomenna noc Antonji”. Początek o godz. 8.15 wieczorem.

Teatr Popularny w Sali Gejera

Dziś o godz. 8.15 wiecz. i jutro o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. wiodem w 5 akt. Cyryla Danielewskiego p. t. „Polacy w Ameryce”.

Teatr Rewji „Dobry wieczór”

Dziś rewja w 2-ach częściach i 18 obrazach p. t. „Z Franciszkańskiej na Kopernika”.

Teatr Minjatur „Kameleon”

Wczorajsza premiera p. t. „A wle zaczynał” w 2 częściach 16 obrazach wypadła pomyslnie. Dziś i dni następnym powtórzenie premiery. Początek przedstawień o godz. 7.30 i 9.30.

Teatr Miejski

Dziś i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem oraz w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Spór o sierzant Grisze” z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej.

Teatr Kameralny

Codziennie o godz. 9 wieczorem nowa komedia aktualna Fr. Cammelrobera „Tempo po nad sto”.

Teatr Popularny

Dziś i jutro komedia Lengyela „Płomenna noc Antonji”. Początek o godz. 8.15 wieczorem.

Teatr Popularny w Sali Gejera

Dziś o godz. 8.15 wiecz. i jutro o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. wiodem w 5 akt. Cyryla Danielewskiego p. t. „Polacy w Ameryce”.

Teatr Rewji „Dobry wieczór”

Dziś rewja w 2-ach częściach i 18 obrazach p. t. „Z Franciszkańskiej na Kopernika”.

Teatr Minjatur „Kameleon”

Wczorajsza premiera p. t. „A wle zaczynał” w 2 częściach 16 obrazach wypadła pomyslnie. Dziś i dni następnym powtórzenie premiery. Początek przedstawień o godz. 7.30 i 9.30.

Teatr Miejski

Dziś i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem oraz w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Spór o sierzant Grisze” z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej.

Teatr Kameralny

Codziennie o godz. 9 wieczorem nowa komedia aktualna Fr. Cammelrobera „Tempo po nad sto”.

Teatr Popularny

Dziś i jutro komedia Lengyela „Płomenna noc Antonji”. Początek o godz. 8.15 wieczorem.

Teatr Popularny w Sali Gejera

Dziś o godz. 8.15 wiecz. i jutro o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. wiodem w 5 akt. Cyryla Danielewskiego p. t. „Polacy w Ameryce”.

Teatr Rewji „Dobry wieczór”

Dziś rewja w 2-ach częściach i 18 obrazach p. t. „Z Franciszkańskiej na Kopernika”.

Teatr Minjatur „Kameleon”

Wczorajsza premiera p. t. „A wle zaczynał” w 2 częściach 16 obrazach wypadła pomyslnie. Dziś i dni następnym powtórzenie premiery. Początek przedstawień o godz. 7.30 i 9.30.

PÓŁ LITRA RYCINY DLA KONIA.

Niebezpieczne pomarańcze.

Ogród zoologiczny w Lizbonie był terenem przykrego zajścia i to dzięki specjalnemu przyjacielowi zwierząt. Zwolennik zwierząt, niewielkie mający pojęcie o ich żywieniu, chciał uraczyć swego ulubionego konia morskiego i przywiózł mu tuzin pomarańczy które wysypał nad brzegiem stawu.

Zwierzę, nie wiele mędrze od człowieka, zjadło zawzięcie jeden owoc po drugim. Pomarańcze jak wiadomo, są owocem nadzwyczajnie zdrowym, dla organizmu ludzkiego. Konio wi morskiemu jednak wcale nie posłużyły. Przy połknięciu jedynastej nieobranej pomarańczy przewrócił się i dostał kurczy.

Po chwili, kiedy przyjaciel zwierząt zniknął, spostrzegł dozorca zakazaną ucztę i jej straszne skutki.

Domyślił się po kawałku ostatniej pomarańczy, że koń morski zjadł owoc zakazany i zaalarmował weterynarza. Weterynarz przyprowadził z sobą dwu asystentów. Polecono spuścić staw, następnie spętano zwierzę. Siedmiu ludzi pracowało nad obezwładnieniem dwudziestocentnarowego zwierzęcia, a weterynarz czekał z półlitrową butelką póki koń nie otworzy swej olbrzymiej paszczy, aby krzykiem protestować przeciwko za dawaniem sobie gwałtowni. Naturalnie głupie zwierzę rozwarło paszczę, a w tej samej chwili wiano mu do gardła niezawodny środek na dolegliwości żołąd

kowe. Środek, który nawet u ludzi działa zawsze niezawodnie. Pół litra rycynusu postawiło konia morskiego na nogi. Ale dyrektor zoologu wydał nowe obostrzone przepisy, dotyczące przyjaźni zwierząt i karmienia niedozwolonymi specjalami.

Spotykamy się nieraz z opisanymi organizacjami żebraaków, istniejących w wielu większych i mniejszych miastach europejskich. Jednak te „związki zawodowe“ są niczym wobec organizacji żebraaków w czerwonej Mongolii. Według tego, co

ZAMEK KRÓLA ŻEBRAKÓW.

Osobliwy władca.

o tem pisze naoczny świadek podróznik który zwiedził stolicę czerwonej Mongolii Kalgan. Można śmiało powiedzieć że to stare miasto handlowe znajduje się dosłownie pod absolutną władzą i terorem zorganizowanego żebractwa.

Żebracy w Kalganie mają swego króla, który zamieszkuje stary zamek warowny położony w pobliżu miasta. Codziennie wieczór gromadzą się wszyscy żebracy i składają mu dzienne zarobki które potem rozdzielają. Pieniądże oczywiście otrzymują wyłącznie członkowie organizacji.

Oslawiony zamek żebraczy jest postrachem całej ludności. Władca jej bowiem wywiera prawdziwy terror na całą ludność. Biada kupcowi, czy innemu „posiadającemu“ który by odmówił jałmużny żebraków. Dosięga go straszliwa zemsta organizacji.

Nie może być pewny, czy jego studnia nie zostanie zatruta, a często już nazajutrz znajduje na progu swego domu trupą trędowatego, albo też zadźwignionego. Terror wywierany przez króla żebraków w Kalganie jest tak wielki, że przeważnie na cześć zamożniejszej ludności a zwłaszcza kupiectwa, składa stały miesięczny podatek do kasz żebraczy, aby się w ten sposób zabezpieczyć od zemsty osobliwego władcy.

Władca jej bowiem wywiera prawdziwy terror na całą ludność. Biada kupcowi, czy innemu „posiadającemu“ który by odmówił jałmużny żebraków. Dosięga go straszliwa zemsta organizacji.

Nie może być pewny, czy jego studnia nie zostanie zatruta, a często już nazajutrz znajduje na progu swego domu trupą trędowatego, albo też zadźwignionego. Terror wywierany przez króla żebraków w Kalganie jest tak wielki, że przeważnie na cześć zamożniejszej ludności a zwłaszcza kupiectwa, składa stały miesięczny podatek do kasz żebraczy, aby się w ten sposób zabezpieczyć od zemsty osobliwego władcy.

AMAZONKA.



Pełzi konk pedzi, panienska wzburzona, traci równowagę, z nóg leca strzemiona.

Gdybyś ją zapytał: Droga twoja jaka? Odpowie z pewnością: To już rzecz rumaka... Rom.

Polskie płyty gramofonowe

w St. Zjednoczonych.

Według ankiety przeprowadzonej pomiędzy firmami produkującymi polskie płyty gramofonowe, zbyt tychże spadł w ostatnich latach od 30 do 40 procent

wskutek konkurencji radja.

Jednocześnie ankieta wykazała, że na terenie Stanów Zjednoczonych spadek pokupu na płyty angielskie wykazał 90 proc. a na płyty polskie zaledwie 28 proc.

Fakt ten tłumaczy się mniejszą zamożnością ludności polskiej, która pozostaje nieco w tyle w ogólnie amerykańskiej tendencji zastąpienia gramofonu aparatem radiowym. Dlatego popyt na płyty polskie jest duży.

W związku z tą sytuacją firmy amerykańskie oświadczyły gotowość zakupu polskich płyt gramofonowych lecz jedynie na miejscu w Stanach Zjednoczonych, nie reflektując na sprowadzenie płyt z Polski na własny rachunek.

Zarobek importera wyniósłby około 100 proc. Firmy polskie powinny tę sytuację wykorzystywać. Pożądaniem byłoby ustanowienie przedstawiciela, najlepiej w Nowym Jorku.

Podstuchane.

WINO.

— Czy pan ma gorączkę?
— Gdzieżtam, przesy się, po wypilem szklanke wina własnej roboty.

POZEGNANIE.

Pasażer: — Panie konduktorze, czy zdąże jeszcze pożegnać się z żoną?
Konduktor: — To zależy, odkąd pan jest po ślubie.

INTELEGENCIA.

Elektrotechnik (do terminatora) — posłałem ciebie do pana Kluski abyś tam naprawił dzwonek. Tymczasem pan Kluska dzwonił, że dotyczas tam ciebie nie było.

Terminator: Byłem i dzwoniłem, ale nikt mi nie otworzył, więc poszedłem do domu.

ZŁY RACHMISTRZ.

Buchalter: — Liczę na podwyżkę od Nowego Roku.

Szeł: — No to pan źle liczy. Buchalter, który źle liczy, jest mi niepotrzebny. Jest pan zwolniony.

PLEC PIĘKNA W PRZESTWORZACH.

KORIECY REKORD WYTRZYMAŁOŚCI W POWIETRZU.

SPRAWOZDANIE LOTNICZKI FRANCUSKIEJ MARYSE BASTIE.

Jednocześnie niemal z wyczynem lotniczym Costes'a i Bellonte'a lotnictwo francuskie — jak doniosły depesze — zanotowało nowy swój sukces: rekord wytrzymałości w powietrzu p. Maryse Bastie, która, spędzając w powietrzu 37 godzin i 55 minut pobila poprzedni rekord p. Leny Bernstejn, przyczem zaznaczyć należy, że samolot p. Bernstejn był awionetką kryta, bardzo wygodną, z motorem o sile 230 k. p., samolot zaś p. Bastie awionetką torpedową z motorem o sile tylko 40 k. p.

Pani Bastie jest wdową po lotniku.

Straciła męża podczas lotu próbnego w roku 1926. Początkowo poświęciła się awiacyce nie dla przyjemności, lecz z rozpaczy, by zginąć tą samą śmiercią, co małżonek. Dopiero z biegiem czasu nabrała gustu do lotnictwa i obecnie zawód swój traktuje z wielkim zamiłowaniem.

O rekordowym swym locie sama pisze w czasopiśmie francuskim:

„Lubię swój zawód lotniczy i nigdy nie przyszło mi na myśl zająć się czem innym. W samolocie zapominam o tem, że jestem tylko słabą kobietą i marzę o najsilniejszych wyczynach i rekordach, nawet tych, co dotychczas były tylko dla mężczyzn. Pobita początkowo przez p. Bernstejn, pomimo to zachwyco

na byłam jej wyczynem i odtąd jedna myśl tylko zajmowała mój umysł: osiągnąć rekord żkolei, choć do tego należało pozostać blisko czterdzieści godzin.

Natychmiast przystąpiłam do trenowania się i ulepszenia mojej maszyny i po kilku nieudanych próbach dopiero przystąpić mogłam do ostatecznej, która została uwieczniona powodzeniem.

W chwili, gdy z wielkiem wzruszeniem przedsięwzięłam swój lot z lotniska Le Bourget w Paryżu, Francja cała z wyłączeniem oczekiwała przybycia do Nowego Jorku dwóch bohaterów naszego lotnictwa: Costes'a i Bellonte'a. To też nie liczni tylko przyjaciele moi towarzyszyli mi na lotnisko.

„Pierwsze godziny lotu były bardzo uciążliwe. Zabrać z sobą musiałam balast ogromny w postaci benzyny, oliwy i prowiantu, co zawsze grozi katastrofą. Pierwszej nocy byłam tem tak przejęta, że krążyłam ustawicznie w pobliżu lotniska Le Bourget, przewidując przymusowe lądowanie. Z nastąpieniem dnia samolot mój był już nierównie

lejszy, co pozwoliło mi unieść się wyżej, a było to konieczne ze względu na zmiany atmosferyczne, spowodowane słońcem.

Dzień cały spędziłam znosząc, lecz godziny miały wolno.

Wieczorem byłam już bardzo zmęczona, a o ósmej wieczorem blińska rezygnacji. Noc przyniosła mi straszliwe męczarnie.

Nie może być nic smutniejszego i bardziej wstrząsającego od nocy, spędzonej w samolocie. Glinie się wśród mroku; maszyna warkocze z piekielnym hałasem, który zdaje się rozszarpać mózg. Nie widzi się nic, na wet skrzydła samolotu i doznaje się wrażenia zapadania w próżnię z zawrotną szybkością.

W ciągu tej drugiej nocy mogłoby lotu przeżyłam najstraszniejsze godziny swego życia. Z konieczności unieruchomiona w maszynie przy najlżejszym poruszeniu nogi czułam ból tak dotkliwy, że krzyczałam głośno. Ręka moja prawa, na ręczce motoru, krwawiła od ustawicznego tarcia.

Ponadto żyłam w nieustannym strachu zderzenia z jednym z samolotów wojskowych, odbywających ćwiczenia tej nocy, tem bardziej, że światło z tyłu samolotu łatwo przyjąć można za gwiazdę. W istocie dwukrotnie doznałam silnego wstrząśnienia, gdy wielki Bré-

guet przeleciał o dwa — trzy metry nad moją głową.

Wreszcie nastąpił spokój lecz dla mnie spokój ten pościągł za sobą bardzo przykre następstwa. Powieki moje kleiły się do snu, napadła mnie senność, lecz sen w samolocie na 500 do 600 metr. wysokości jest równoznaczny ze śmiercią.

Myśl ta przez dłuższy czas trzęwiła mnie. Pomimo to czułam śmiertelne zmęczenie i na chwilę zamykałam oczy; jednak nieświadome odruchy w takich momentach podrzucały maszynę i budziłam się, wystraszona... Starłam się myśleć by nie zasnąć, ale mój mój wydawał się sparaliżowany, wszystko pograżało się w ponurej obojętności, a oczy moje zamykały się nadal. Wpadałam na pomysł zwlżenia ich wodą, a choć paliło mnie to okropnie, używałam tego środka bez przerwy. Po kilku godzinach stosowania tego zabiegu wzrok mój przygasł tak dalece, że nie zauważyłam świtu. Stan ten pogorszył się jeszcze; wszystkie przyrządy swoje widziałam tylko, jakby przez mgłę, czułam szum w uszach, piekący ból w oczach odrętwienie całego ciała. Wiatr, smagający mi twarz, przyczyniał mi nieznosne cierpienia.

Napoly świadoma tego, co robie zdecydowałam się lądować uprzytomniając sobie, że

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wiadomości odpowiada: Władysław Sypulkowski. Z redakcji odpowiada: Roman Furkański.